Rok III. Kraków, 7 listopada 1871. Nr. 57.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Gabinet, Państwo i Niemiec.

Bajka.

(z Lafontena).

Nie wiem, gdziem ja to czytał, ale mniejsza o to:
Pewien rząd z państwem swojém tak był zalazł w błoto,
Iż nie myśląc go dobić
Eksperyment chciał zrobić,
A więc zwoławszy rajchsrat, tak perorował:
Ponieważ los nam państwo zgnębił i zmordował,
Dla jego restytucji
Trzeba nam konstytucji.
Radźcież nad nią, oto jest akt październikowy,
Federacyjnéj osnowy:
Niemiec, Węgier, Słowianin mają równe prawa,
Tak chce Ustawa.
Gdy to spostrzegły,
Ludy się zbiegły,
Śmiechy się wzniosły:
Dyć to trzy osły!
A Niemiec z nich największy co rządząc drugiemi,
Zrzekł się swéj władzy nad niemi.
Więc widząc gabinet, że źle w tém poradził,
Niemca nad tamtych wysadził.
Aż Madziary straszliwie nuż się gniewać o to:
A ty niecnoto!
Wrzeszczą na Niemca: jeździsz a my idziem pieszo!
Więc do kijów gdy spieszą.
Rząd, by się cierpliwości nie przebrała miara,
Wznosi nad drugich Madziara.
Patrzą na to Prusaki, wrzeszczy jeden, drugi:
Patrz, biedny Niemiec, jak do wysługi,
Madziar ostro im śpiewa,
Niemiec z pracy omdlewa,
A rząd niemiłosierny,
Chociaż Niemiec tak wierny,
Drugim służyć go zmusza.
To gabinet gdy wzrusza,
By dogodził potrzebie
Dualizm Niemca z Węgrem wprowadza u siebie,
I obu na kark Słowianina wsadza,
Przy tym wszystkie ciężary, a przy tamtych władza.
Rząd był rad że mu dobrze szły eksperymenta,
Wtém się wznoszą lamenta
Ze wszystkich krajów: „A toż wynalazek biesi!
Jęczą Polacy, Serby, Słoweńcy i Czesi;
Centralizmem ich dręczą,
Podatkami zamęczą,
Chyba Moskwie sprzedadzą.
— Nieźle oni coś radzą
Myśli Rząd, i choć tamtym smakowała władza
Do równych praw znów wszystkie ludy doprowadza.
Wtém dzienników wiedeń. wzniósł się krzyk szalony:
— Któż widział aby Niemiec, mądry i uczony
Szedł obok Słowianina i nie jeździł na nim;
Wybacz rządzie, że cię ganim,
Każdy z ciebie śmiać się będzie
Jak się nie poprawisz w błędzie.
Nie poprawię — rząd woła — niech was piorun trzaśnie!
Wciąż słuchając rad waszych pobłądziłem właśnie,
Odtąd czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Sprobuję nie dbać o to, co chcę będę czynił.
Oby się to ziściło!
A błogoby nam było.

Korespodencje „Djabła“.

Petersburg, 8 (20) paźdz.

W aktach ministerjum spraw wewnętrznych, znajduje się raport gubernatora cywilnego gubernji Penzeńskiéj, który wam w wierzytelnéj kopji przesyłam:

Wasze Wysoko-prewoschoditelstwo!

„W liczbie gubernji wskazanych okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia..... N..... na miejsce pobytu dla przestępców politycznych tak z królestwa Polskiego jak z Kraju Północno-zachodniego i Zachodnio-południowego, zamieszczoną została między innemi i gubernja poruczona mojemu zarządowi. Korzystając z udzielonego nam, jako naczelnikom gubernji, prawa zrzeczenia się nadzoru nad polskimi przestępcami politycznemi, w razie gdyby pobyt takowych okazał się szkodliwym dla spokojności i bezpieczeństwa mieszkańców gubernji — mam zaszczyt przedstawić na uwzględnienie JWPana następującą okoliczność.

„Niejednokrotnie już zauważano, że młodzi ludzie pochodzenia polskiego, zamiast zasłużonéj ogólnéj pogardy jako buntownicy *(buntowszczyki i miateżniki)*, umieją, skutkiem spaczonego wychowania i delikatności *(utonczennost')* form zewnętrznych, wywierać wprost przeciwne wpływy na tych, którym z Woli Najwyższéj, sądzono zostawać z nimi w jakichkolwiek stosunkach. Szczególniéj płeć piękna, od wieków, jak wiadomo, łatwiéj ulegająca pokusom nieczystego ducha, lekkomyślna i mniéj baczna na swoje kroki, nie może uniknąć zgubnego wpływu rzeczonych przestępców. Z tych zasad, nie mogąc brać na swoją odpowiedzialność nieochybnych a tak szkodliwych następstw, oraz aby ochronić ludność powierzonéj zarządowi mojemu gubernji od wolnomyślnych idei, wprost przeciwnych wiernopoddańczym uczuciom, ośmielam się prosić najpokorniéj JWPana o wyłączenie mojéj gubernji z liczby tych, w których, podług wymienionego wyżéj okólnika, osiedlani być mają buntownicy polscy.

„W końcu i to niech mi będzie wolno dodać, że sam ożeniony niedawno z młodą i wrażliwą dziewicą, obowiązany jestem, tak dla zapewnienia sobie domowego szczęścia i spokojności, jak i dla oszczędzenia innym złego przykładu, jak najusilniéj popierać niniejszą moją prośbę.

Gubernator cywilny gub. Penzeńskiéj.
Jenerał-Major W...

Penza 12 grudnia 1865 r.
Nr. 36720.

Sprawy miéjskie.

Do prześwietnéj Rady Miasta Krakowa!

Powziąwszy wiadomość, że prześwietna Rada, oddawna nosiła się z myślą kupienia domu pod liczbą N. i że tylko z powodu niewydelegowania komisji *ad hoc*, kupno dotąd nie nastąpiło — nabyłem ten dom na moją własność w dniu wczorajszym, za cenę złr. 3500.

Daleki od ciągnienia zysków w sprawie dobra publicznego, które to dobro, kładę zawsze wyżéj po nad własny interes, gotów jestem dziś jeszcze wspomniony dom odstąpić prześwietnéj Radzie po cenie kosztu.

Koszta zaś wynoszą:

1.	cena kupna, jak wyżéj złr.	3,500
2.	przedwstępne wydatki na poszukiwanie realności, jakoto: inseraty w gazetach, opłaty komisowego w kantorach i faktorne żydom	159 c. 74
3.	śniadanie u Wentzla przy umowie	530
4.	stemple do aktu kupna	200
5.	koszta objęcia nieruchomości w posiadanie	120
6.	projektowane reperacje	1,000
7.	dostawa materjału i robotnik do tychże reperacji	500
8.	stracone korzyści	750
9.	porękawiczne	250
	Razem złr.	7,009 c. 74

Mam nadzieję, że prześwietna Rada zważając oczywiste korzyści dla miasta, z nabycia powyższéj nieruchomości, zechce jednomyślnie uchwalić wydelegowanie na miejsce komisji *ad hoc* któraby *wypośrodkowawszy* mój rachunek, upoważniła mnie do natychmiastowego poboru złr. 7000. Resztujące złr. 9 c. 74, przeznaczam na odbudowę Sukiennic, dla dania przykładu moim współobywatelom, że nie należy pomijać żadnéj sposobności kiedy idzie o dobro i wzrost naszego ukochanego grodu.

Zastrzegam sobie tylko, aby skromna ofiara moja podaną została do wiadomości publicznéj przez ogłoszenie w *Czasie*, w *Kraju* i w *Djable*.

Obywatel krakowski.

Zgubne skutki oświaty.

Spowiedź Djabła.

W pierwszéj edycji dzisiejszego numeru pomieściłem piorunujący artykuł wstępny przeciwko tym, którzy w wniosku posła Chrzanowskiego o przymusie szkolnym upatrywali przysposobienie jakiejś złowieszczéj katastrofy, szydziłem z tych co oświatę ludu nazywają *inteligentnym kretynizmem*, ośmieliłem się nawet zrobić (delikatny wprawdzie) wyrzut księciu marszałkowi, że zaplątawszy się w sieci dróg krajowych nieodszukał ścieżki, któraby doprowadziła wniosek pana Chrzanowskiego na porządek dzienny . . . .

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa! . . .

Ale cóż robić! p. Majer nie dał mi jeszcze patentu na cnoty, na bezstronność, wyrozumiałość, oględność, umiejętność użycia *czasu* (!), miłość kraju i bogobojność!!!!

Zgrzeszyłem i niniejszém publicznie, z rozkazu spowiednika, obrażonych przepraszam. Z obawy jednak aby skrucha moja nie była niedostateczną, opiszę wypadek, który sprowadził mnie na drogę poprawy i pokuty.

Było to w dzień targowy . . . . . wracałem ze zwykłéj teologicznéj konferencji na Wesołéj, gdy z szynku p. Feintucha potoczył się około mnie na wpół pijany chłopek, a wchodząc do szynku w przeciwległym domu, zaśpiewał głosem pełnym rozpaczy:

„Dana moja, dana, Ojczyzna kochana!
Dana moja, dana, Ojczyzna sprzedana.“

Mrowie przeszło po mnie — jeśli wieśniak po pijanemu śpiewa: *„Ojczyzna sprzedana“*—prawdopodobnie gdy wytrzeźwieje spyta się: *„kto ją sprzedał?“*—Dziś, dzięki naszym dobrze urządzonym stosunkom, nikt go nie objaśni — ale gdyby zaprowadzono *przymus szkolny*—i dzieci tego wieśniaka, znalazły sie pewnego poranku w możności udzielenia ojcu dokładnéj odpowiedzi—jakież nieobliczone następstwa mogłyby ztąd wyniknąć! Czy *inteligencja kretynizmu* nie poczułaby się do obowiązku pomszczenia owéj sprzedaży?

Mordy! pożoga! rzeź! nic więcéj.

Wstząsłem się jak gdyby mnie kto święconą oblał wodą — przybiegłem do domu, zniszczyłem cały już wydrukowany nakład—i kończąc to nowe wydanie—zapytuję się wszystkich miłujących porządek:

— Gdzież jest ten zbrodniarz, wisielec, kommunista, który naszych poczciwych (bo głupich) wieśniaków uczy śpiewać:

„Dana moja, dana, Ojczyzna sprzedana!?“—

Telegram „Djabła“.

Wiedeń. Hr. Beust kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, aż się sam podkopał.

RADA
nadzorów obywatelskich
w OSIEKU.

Prezydent i czterdziestu Obywateli (sama śmietanka miasta *zebrana łyżką Prezydenta Osieka), zasiada za stołem.*

Prezydent.

Panowie! najzacniejszych dzisiaj tu wybrałem,
Wiem żeście radzi służyć i duszą i ciałem,
Temu sławnemu gniazdu Lechów i Popielów.
Któryż gród takich jak Wy ma obywatelów?
Wszyscyście równie mądrzy, zacni i gorliwi!
Świat cały patrząc na was niezmiernie się dziwi,
Widząc tyle, Panowie, w was taktu, mądrości.
Berlin, Paryż i Wiedeń pękają z zazdrości,
Że w swych murach nie mają takich jak wy ludzi.
Wiem, że ten obowiązek morduje Was, trudzi.
Lecz wszystko co robicie, po śmierci!.... tam w górze,
Historja złotem pismem wyrżnie na marmurze.
Ja!--- przy was jestem niczem, wyznaję z pokorą,
Wy jesteście Ojczyzny chlubą i podporą.

Obywatel Lew.

Ja się zgadzam zupełnie z zdaniem Prezydenta,
Co powiedział, Panowie, wszystko prawda święta.

Obywatel Prezes.

Proszę o głos!

Prezydent.

Udzielam.

Obywatel Prezes.

Jabym rad zapytać,
Pocośmy tutaj przyszli — Czy ażeby chwytać
Piękne słówka — czy aby rozpocząć działanie?
Bo ja wiem z doświadczenia, ho, ho, wiem ja panie,
Że to, panie, jak zaczną, tego i owego;
To się na końcu, panie, nie zrobi nic z tego.

Obywatel Lew.

Podzielam najzupełniéj głos zacny Prezesa,
Po co tu długo gadać — róbmy interesa.

Prezydent.

Panowie! Idzie o to byście jaknajpredzéj,
Grasującéj w Osieku zapobiegli nędzy,
Kto się zatem gdzie dowie o jakim ubogim,
To najprzód!....

Obywatel Lew.

Proszę o głos!

Prezydent.

Późniéj go udzielę.

Obywatel Lew.

Przepraszam — ale czasu nie zabiorę wiele,
Chciałbym się tu poradzić (radziłem się żony
Lecz mi nie poradziła) Otóż z mojéj strony
Chciałbym zasięgnąć rady... Otóż fakt jest taki,
Naprzykład (bo mię różne nachodzą żebraki,
Skoro się dowiedzieli że jestem w dozorze)
Otóż....

Prezydent.

Do rzeczy!

Obywatel Lew.

Wczoraj o spóźnionéj porze,
Przyszła do mnie żebraczka, co ma troje dzieci,
Ma ona córkę, którą niewiem, coś tam szpeci,
A sama przez ból oczu nic robić nie zdolna,
Otóż chciałem zapytać czy mi będzie wolno,
Niby, gdyby w przypadku, skoro miastu służę,
Dać wsparcie — mniejszą o to czy małe czy duże
Ale..... bo niby niewiem... czy mi kto zawierzy?

Prezydent.

Przepraszam, do dyskusji nic to nie należy,
Głos odbieram — Gdy zatem już rzecz rozpoczęta...

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z zdaniem Prezydenta.

Prezydent.

Że jest nędza panowie! rzecz wcale niemylna,
A może być dwojaka, pilna i nie pilna:
Kto się dowie o pilnéj niechaj ją doniesie
Na piśmie albo ustnie (gdy pisać niechce się).
Gdy znów dojdzie wiadomość o niepilnéj nędzy,
Więc Dozór aby wsparcie udzielić najpredzéj,
Zawiadomi pachołka — jak się zwykle zdarza,
Ten Adjunkta, a Adjunkt swego Komisarza,
Komisarz departament, departament Sekcję,
Sekcya mnie — a tak mniejszą będziem mieć subjekcję.
I gdy w pół roku raport — przejdzie wszystkie władze,
To ja obydwom nędzom kiedyś tam zaradzę.

Obywatel Prezes.

Przepraszam! ale ja wiem z doświadczenia, panie,
Że się na nic nie przyda to próżne bazgranie,
Gryzmolić to rzecz Wasza, lecz panie, nie nasza.
Niechcę ja od Annasza łazić do Kajfasza,
Jak mam co dać, to, panie, daję i mam racją
Że niechce babraniny... à bas z biurokracją!
Która do każdéj sprawy swój długi nos wtyka.

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z zdaniem przeciwnika.

Obywatel Winiarz.

Proszę o głos. Wśród biednych jest nie mała warstwa,
Która jest chora — więc jéj potrzebne lekarstwa,
Trzeba więc by je wszystkie dawały apteki,
Któż z Kleparza pobiegnie na Kaźmierz po leki?
Pan Prezydent zaś w jednéj, dla jakiéjś przyczyny,
Każe dla wszystkich biednych bierać medycyny.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!....

Obywatel exaptekarz.

Niech rzecz stoi jako semper stabat,
Ogłosić licytację, niech opuszczą rabat.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!....

Obywatel Winiarz.

Protestuję — kto go odstępuje,
Ten lekarstwa sfałszuje, chorego otruje,
Dający wielki rabat są szachraje, chmyzy,
Ze Lwowa przysyłają tu do analizy
Lekarstwa sfałszowane, Panowie, to zbrodnie!

Obywatel Lew.

Zgadzam się....

Prezydent (*Obywatela Winiarza* ściska za rękę).

Pan się ze mną zapatrujesz zgodnie,
Jako lekarz wiem o tém że się to wydarza...

Obywatel Exaptekarz.

Protestuję! fałszować to sprawa Winiarza,
My się znamy na winie — nie jesteśmy durni,
Każdy winiarz dodaje Saccharum Saturni.

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj!

Prezydent (wstrząsając za rękę exaptekarza).

Tak, Octan olowiu
Domięszany do wina wielce szkodzi zdrowiu.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!

Obywatel Winiarz.

To jest potwarz haniebna i podła!
Ja mam fakt!

Obywatel exaptekarz.

Pańska mowa nic mi niedowiodła.

Obywatel Winiarz.

Kłamstwo!

Obywatel exaptekarz.

Prawda!

Prezydent (dzwoni).

Porządek!!!

Obywatel Winiarz.

Słowa prawdy nie ma!!!

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z mowcami obiema!

Obywatel mówca.

W imię Ojczyzny wszystkich wzywam was do zgody,
Zgodą tylko wzrastają i państwa i grody,
Zgodą wzrosła w potęgę Ojczyzna dziś Danta.

Obywatel Lew.

Podzielam w zupełności myśl preopinanta.

Prezydent (wstrząsając ręką mówcy).

Co za silna wymowa! Danton i Cycero
Przy tobie wielki mówco — oba istne zero,
Gdzież taki drugi język znajdzie się w Galicji?
Wiem że dawniéj przeciw mnie stałeś w opozycji,
Ale dziś zgoda z nami — korzę się przed tobą.
Jak świecisz nam wymową, tak świeć swą osobą,
I wierz mi — ja ci wróżę, że w tym mieście świetem,
Tyś najgodniejszy po mnie zostać Prezydentem
Ty w szalonych wybrykach powstrzymasz ulice
I jeśli mnie nie stanie — skończysz Sukiennice.

Obywatel Prezes.

Panowie! dość tych sporów, kończmy radę, panie!
Jakież więc ma dozorów być postępowanie?

Prezydent.

Szlachetni i przezacni Miasteczka Ojcowie,
Wierzcie że waszą mądrość uwielbiam Panowie!!!

(wszyscy kłaniają się).

Uwielbiam waszą zgodę! Wszak mnie idzie o to:
Aby Was nie przeciążać zbytecznie robotą...

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z panem Prezydentem.

Prezydent.

Służyć naszemu miastu, obowiązkiem świętem,
Wyście ustanowieni mieć w opiece biedne,
Jeśli więc pozwolicie, dam przestrogę jednę,
Co robi nasz Magistrat — jaką miarką mierzy,
To do was, najzacniejsi, wcale nienależy.
Co robią referenci, radcy, konduktory,
Nie badajcie — bo na cóż psuć sobie humory.
By wam było weseléj najmilsi mieszkańce,
Będę wam na mych skrzypkach grać przeróżne tańce,
Wy skaczcie jak wam zagram — niechaj krew nie ziębnie,
Magistrat będzie skrzypkom wtórować na bębnie,
I jak sobie pójdziecie wszyscy w taniec żwawy
Prześlicznie się ułożą nasze miejskie sprawy,
Będą i Sukiennice, będzie i pożyczka,
Tylko proszę uważać pilnie na takt smyczka!
A zgoda w grodzie Lecha zapanuje święta.

Obywatel Lew.

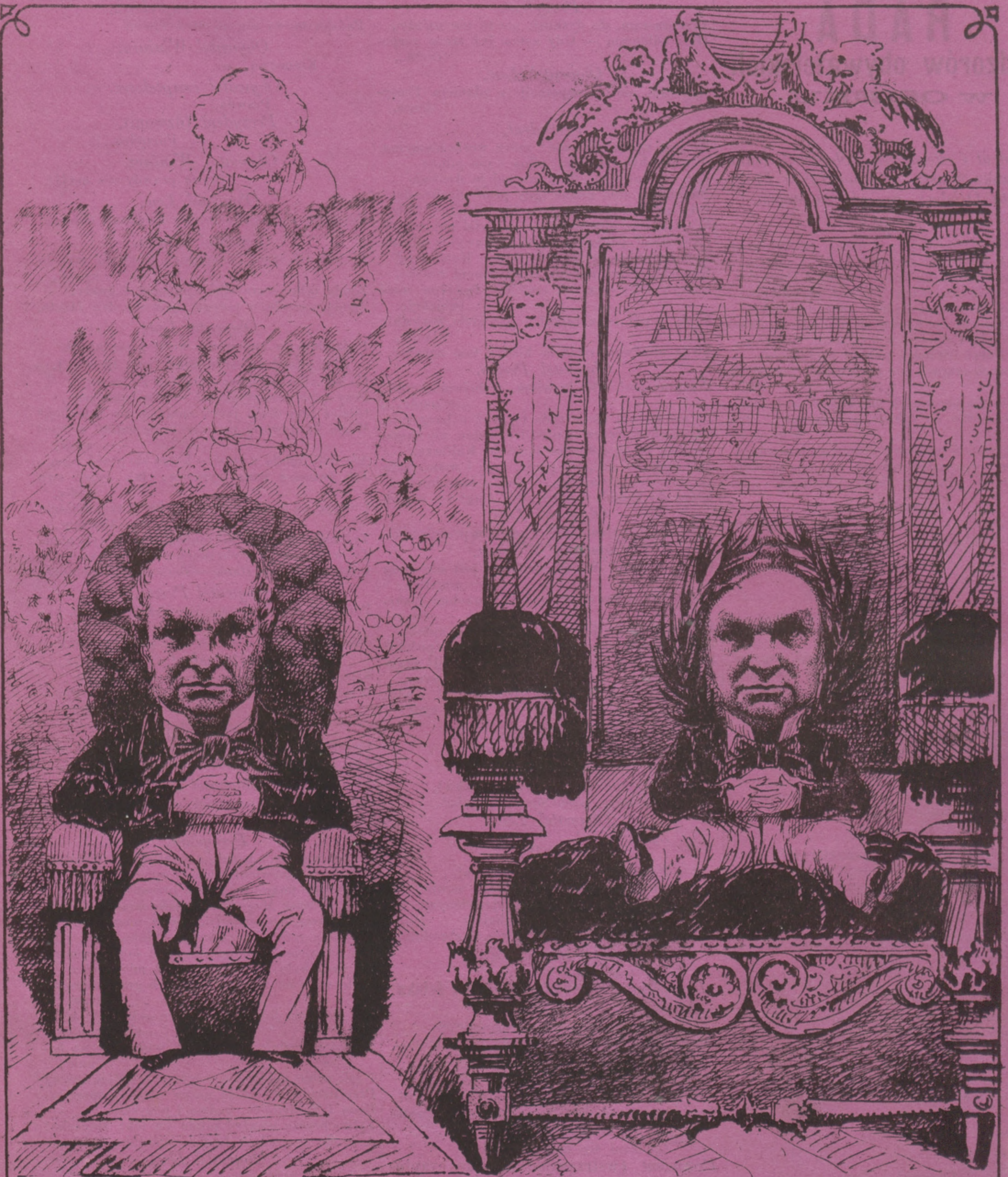
Podzielam najzupełniéj zdanie Prezydenta!

Chór dozorców.

Niechaj żyje Prezydent!

Prezydent (do Magistratu).

Zagrajcie Smagańca,
Otóż to lud do tańca jak i do różańca!



Tu mi było bardzo wygodnie..... ale trzeba się poświęcić!

NOC BEZ-SENNA

Dramat w 5 aktach i 79 odsłonach.

OSOBY.

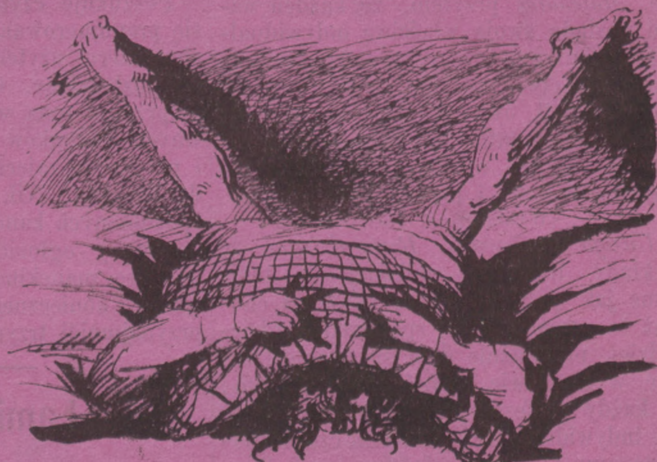
Pani Swatkowska. — Mania, jej siostra. — Leon Bzik. — Władysław Szrubiński. — Marysia służąca.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na łóżku w Galicji.

AKT I.



Szrubo! zwycięztwo przy nas! Mania zachwycała się mojemi dumkami — tak czułe robiła do mnie oczy, że o mało śmiertelnie się nie zakochałem.



milion kroć tysięcy... chciałbym przecie dzisiaj usnąć



jakoś nie mogę usnąć.



może tak...



Maniu złotko moje, na jawie i we śnie
Wciąż marzę o tobie i składam ci pieśnie i td.
ej jakoś nie rymuje się.



Zasnął nareszcie szczęśliwiec i widział Manię rzucającą się w jego objęcia.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wypisy polskie

dla użytku kształcącéj się młodzieży.

„Rzecz dziwna; że objawy literatury polskiéj są też same co i dziejów polskich; a chociaż to samo daje się spostrzedz i u innych ludów — jednakże *przeważnie* daje się to spostrzegać w Polsce. *Mniemam* przytém, że każden naród posiada swoją właściwą indywidualność; skutkiem czego, spostrzegamy tę cechę właściwą polakom, że kiedy *chcieli chcieć,* mieli ową świetną literaturę za czasów Zygmunta. Nie jezuici przyczynili się do jéj upadku, ale polacy *nie chcieli chcieć* — i nie mieli.“

(Wykład prof. Tarnowskiego).

Uwaga stenografa. Rzecz dziwna, że wykłady literatury polskiéj są takie same jak polityka Stańczyków; a chociaż to samo daje się spostrzedz i gdzieindziej, przeważnie daje się to spostrzegać w Krakowie. *Mniemam* przytém, że każdy profesor posiada swoją właściwą indywidualność; skutkiem czego spostrzegamy tę cechę właściwą prof. Tarnowskiemu, że kiedy *chciał chcieć,* miewał owe świetne wykłady zeszłego roku. Nie polityka przyczyniła się do ich upadku, ale pan Tarnowski *nie chce chcieć* i nie ma.

Obrona żydów.

Jak niesprawiedliwe są zarzuty czynione emigrantom przybywającym z Kazimierza i Stradomia, i osiedlającym się w sercu miasta, możemy niezbity przytoczyć dowód, że oni to właśnie są jedynymi Mecenasami literatury i sztuk pięknych. Ktoby nie wierzył jeszcze, niech się przejdzie ulicą Florjańską a w składzie szkła i fajansu znajdzie kubki porcelanowe z napisem:

„Zdrowie u czecha i jedność“.

Czy który z chrześcijańskich kupców zdobył się kiedykolwiek na podobną *księgarską* reklamę?!

Zadanie szachowe.

Szachownica zawiera 64 pól, które oznaczają się w biegu konika liczbami od 1 do 64. Liczby te razem czynią sumę 2080.

Zadanie w tém, aby te 64 liczb na 64 polach tak ułożyć iżby w każdym rzędzie — czy prostopadłym, czy równoległym, czy też w dwóch środkowych na krzyż (tj. od A1. do H8. i od H1. do A8.) suma 260 umieszczoną była; bo 8 razy 260 czyni 2080.

Kółko Towarzyskie

w Toruniu.

Poszukuje czytelników do pism przez się prenumerowanych, celem nadania im charakteru użyteczności, którego dotąd są pozbawione. Osoby mające dobrą i nieprzymuszoną wolę zastępować szanownych Członków Kółka w tak trudném i przykrem zajęciu, zechcą się zgłosić do Zarządu. NB. W braku dobrze usposobionych kandydatów, Zarząd byłby zmuszony ogłosić licytację *in plus* na dostawę manekinów, któreby dla zachowania koniecznego *decorum*, umiały przynajmniéj trzymać gazety w ręku.

Łamigłówka.

45 zgłosek:

klej, i, no, ta, wiec, zdzię, go, syt, bo, ga, de, la, jej, my, cie, on, ko, nin, fi, taj, rem, o, le, tar, gi, pie, ski, on, da, ter, ma, ru, na, me, gła, na, u, cioł, o, ro, tor, ab, a, po, ko.

tworzą następujące wyrazy:

Pierwszy, wieszcz to narodowy,
Drugi, w pieśni Homerowéj,
Trzeci, prototyp brzydoty,
Czwarte, skarbem są nędzoty.
Piąty wzburza tłumy liczne,
Szóste, ciało krystaliczne,
Siódma, wdzięczne brzmienia daje
Kiedy w siostrzyc gronie staje.
Ósmy, zwierzę workowate,
A *dziewiąte* w śnieg bogate.
Ów *dziesiąty* (dziw nad dziwy!)
Z pieca wyszedł cały, żywy.
Jedenasty, głośny w świecie:
Z sławy szczytu upadł w śmiecie.
Jest *dwunasta* w kobiet ręku,
Dla pożytku — nie dla wdzięku.
A *trzynaste* — w wieszcza ziemi,
Za borami litewskiemi,
Gdy *czternaste* — oczywista,
Włoska ziemia — a bagnista.

Z przodu czy z tyłu, gdy odczytasz z góry,
Znajdziesz dwie nazwy odmiennéj natury;
Jedna i druga postrachem są tłumu,
Choć zbytkiem obie nie grzeszą rozumu.

Telegramy „Djabła“

Lwów. Armja rosyjska jeszcze nie przekroczyła granicy — W. Książe Michał przyjedzie 10 b. m. do Podwołoczysk Pierwsze spotkanie nastąpi na kolei Karola-Ludwika.

Kraków. Dwa miljony ludożerców *odkrył Kraj* w Madagaskarze na wyspie Burbon.

Gdańsk. 50.000 talarów potrzebne na koszta hupsztyku niemieckiego i wystawienie pomnika burmistrzowi Winterowi ściągnięte będą z Prus Zachodnich drogą kontrybucji wyłącznie od mieszkańców polskiego pochodzenia.

Wiedeń. Z powodu niedoszłéj do skutku illuminacji, robotnicy z fabryk świec zrobili *strike.*

Lwów. Aby nie drażnić wielkoksiążących uszów, dyrekcja kolei Karola Ludwika, poleciła w dniu przejazdu ks. Michała usunąć ze służby wszystkich polaków na całéj linji od Wołoczysk do Krakowa.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 44 zawiera: O kobietach ubogich, przez pannę Daubie. Korespondencja Seweryny D. Przegląd literacki. List p. Dzikowskiego. Obrazy na Wystawie. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego. Dombey i Syn powieść Dickensa. Wspomnienia z podróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Dodatek.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 44 zawiera: Nauka moralności. Pernetka, W. Laprada. Choroba i Lekarstwo. Klejnoty, (wiersz). Wioska Gabońska (z ryciną). Świat podbiegunowy. Karol Rollin. Transport niewolników nad Nilem (z ryciną). Wieści ze świata. Pustynia Sahara (z ryciną). Indjanie i Chińczycy.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cnt. od osoby.

Z dniem 1 stycznia 1872 rozpocznie wychodzić w Warszawie

WIENIEC

pismo illustrowane, dwa razy na tydzień — nakładem firmy **S. Orgelbranda** znanéj i zasłużonéj poważnemi i pomnikowemi wydawnictwami, jak: „Encyklopedja powszechna“ i wiele innych.

Cena w Krakowie rocznie 12 złr. kwartalnie 3 złr. na prowincji z przesyłką pocztową **rocznie 14 złr. 8 c. kwartalnie 3 złr. 52 c.**

Bliższe szczegóły w tych dniach doniosą prospekty i plakaty.

☞ Ajencja główna **„WIEŃCA“** w **„Księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie“** dokąd wszelkie zamówienia na powyższe pismo tak z Krakowa, jak i z prowincji adresować należy.

Powyższa księgarnia otrzymała właśnie i posiada na składzie:

Folkierskiego W. Zasady rachunku różniczkowego i całkowego z zastósowaniami wyłożony w sposób przystępny dla początkujących. Paryż, 1870 8-ka str. 1086 ozd. oprawny. 7 złr.

Niewęgłowskiego Arytmetyka z teorją przybliżeń liczebnych i z notami. Paryż 1866 8-ka 352 str. 2.50

" Geometrja, wydanie drugie przerobione i powiększone. Paryż 1869 8-ka 780 str. 5 złr.

" Trygonometrja z teorją ilości urojonych i z notami. Paryż 1870 8-ka 405 str. 2 złr. 70 c.

Rettel Leon. Cyryl i Metody, streszczenie najnowszych poszukiwań 8-ka 216. Paryż 1871. 1 złr. 80 c.

Rykaczewskiego E. Przekład mów Marka Tulljusza Cycerona, 3 t. 8-ka str. 578, 584 i 600, Paryż r. 1870 1871 złr. 10.80.

Nowe dzieła.

Bełcikowski Adam, Dwaj Radziwiłłowie kom. w 5 aktach, 16-ka, str. 187. Kraków 1871. 50 cent.

Bogucki. Jedwabnictwo nasze i obce, Warszawa 1871 50 cent.

Born, Eugenja, czyli tajemnice zamku Tuileries, romans, w szestnastce wyszło dotąd zeszytów 14 Warsz. 1871 zeszyt po 30 c.

Cichowski R. Opis pługów i narzędzi rolniczych wedle własnego pomysłu wykonanych wraz ze sposobem ich użycia, 4-to Warszawa 1871 68 c.

Feydeau E. Hrabina Chalis, powieść z franc. Lwów 1871 str. 199. 1 złr.

Figuier E. Historja roślin, dzieło ozdobione 415 wizerunkami z natury wykonanemi, 8-ka wielka, 3 tomy, Warszawa 1871 10 złr.

Fredro Aleks. hr. (ojciec). Dzieła dramatyczne, Warszawa 1871, tom I i II wyszedł z druku. Cena za 5 t. 3 złr.

Gaborieau E. Akta kryminalne pod l. 113, z franc. powieść, 2 tomy Lwów 1871 r. 2 złr.

Haeckel'a dr. E. Dzieje utworzenia przyrody, tłum. Jan Czarnecki i L. Masłowski, z portretem Darwina, 2 tomy Lwów 1871 5 złr.

Giller Agaton Historja powstania z r. 1863-4 tom 3 i 4 8-ka str. 526. Paryż 1871 po 3 złr. tom I i II po 2 złr. 50 c.

Jedność, kalendarz powszechny na rok pański 1872 wydany staraniem Towarzystwa officjalistów prywatnych. Połowa czystego dochodu na rzecz Towarzystwa opieki narodowéj. Lwów 1871 40 c.

Illustrowany powszechny kalendarz na rok 1872 ozdobiony wielu drzeworytami, wydany nakładem A. Nowoleckiego. Kraków 1871. 65 c.

" Tenże kalendarz z 12-tu drzeworytami, obejmujący część informacyjną i kalendarzową 25 cent.

Kalendarz polski na rok przestępny 1872 Cieszyn 1870 r. 20 c.

Kuliczkowski Adam, Zarys dziejów literatury polskiéj na podstawie badań najnowszych pracowników dla użytku młodzieży szkolnéj, zeszytów 2 8-ka str. 288 z przedpłatą na zeszyt 3-ci i ostatni 1 złr. 60 c.

Kwiaty i owoce, wydał J. Trusiewicz, 8-ka wielka, Kijów 1870 r. 2.50.

Módlmy się, czyli zbiór katolickiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości, z ryciną kolorowaną 32-ka str. 480 bardzo ozdobne wydanie — osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet 1 złr. 66 c. Oprawne po cenie od 3.50 do 18 złr.

Moniuszko St. Pamiętnik do nauki harmonji, 8-ka str. 88. Warszawa 1871 2 złr.

Mosbach Aug. Bolesław Chrobry Poznań 1871 45 cent.

Niemcewicza Jul. Ursyna Pamiętniki (nowe) 2 tomy, wielka 8-ka, Poznań 1871. (tom drugi właśnie wyszedł z druku) cena 9 złr.

Oppolzer prof. Suchoty płucne i gruźlica, przetłumaczył i przypisami pomnożył dr. Wład. Rudnicki. Warszawa 1871 1 złr.

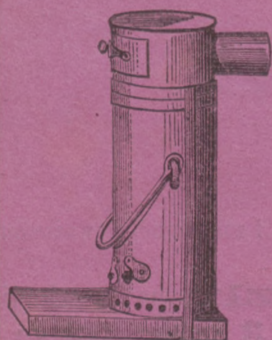
Syrokomli (Kondratowicza) Władysława dzieła, wydane kompletne na korzyść rodziny autora, tom I z przedpłatą za całość 10 złr.

☞ Przyjmuje się także przedpłata przy odbiorze tomu I w ilości 4 złr. przy odbiorze tomu III 4 złr. przy odbiorze tomu V 2 złr.

Zaleski Bronisław. Rzym jako stolica państwa włoskiego, Kraków 1871 8ka str. 230 złr. 1.

☞ Zamówienia za zaliczką pocztową wykonuje się odwrotną pocztą.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy pod l. 14 własność St. księcia Jabłonowskiego.

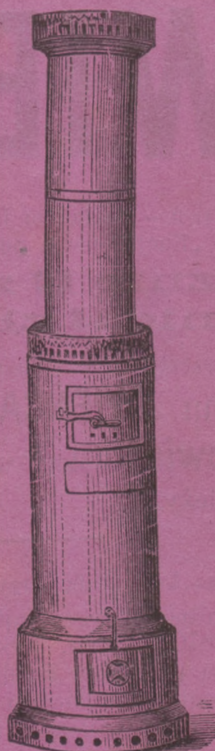


Mam na składzie w wielkim wyborze

PIECE

systemu Dobsa,

których wnętrze (ognisko) wyłożone ogniotrwałą glinką.



Co do ilości opału najoszczędniejsze, tak, iż nałożone 8 funtów węgli pali się bezustannie 8 godzin niepoprawiając, ani przykładając, a wydają jednostannie umiarkowane ciepło.

Uzyskawszy w skutek znacznego odbioru z fabryki, większy rabat

i wyłączną sprzedaż dla Galicyi

zniżyłem ich cenę. — Zwracam uwagę i polecam takowe Szanownej Publiczności.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

EMIL ARTL

w Mysłowicach

przyjmuje zamówienia na



WĘGLE

po cenach

jak w kopalni.

Kurcze epileptyczne

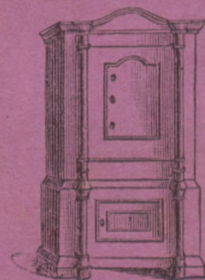
(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczoncych.





GŁÓWNY SKŁAD

na

KRAKÓW

i

GALICJĘ ZACHODNIĄ

utrzymuje

M. DWORSKI

w Krakowie,

Rynek Główny, 14.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.